№ 18. Lublin, SRODA dnia 2 (14) Lutego 1877 r. ROK II.

# GAZETA LUBELSKA.

## PISMO ROLNICZO - PRZEMYSŁOWO - HANDLOWE I LITERACKIE.

Wychodzi w **Poniedziałki, Środy i Piątki.** Biuro Redakcyi przy ulicy Królewskiej Nr. 205.
W Warszawie expedycya i kantor do przyjmowania ogłoszeń w księgarni W. Czarnowskiego i S-ki, ulica Chmielna, Nr. 8.

Dziś Popielec. Walentego.
Jutro św. Faustyny i Jowitty M.
Wschód słońca o godz. 7 min. 30.
Zachód słońca o godz. 4 min. 59.
Zimna rano stopni 9.

Doniesienia i ogłoszenia przyjmują się za opłatą od wiersza jedno-szpaltowego, drobnym drukiem, za pierwszy raz po kop: 4, za następne zaś razy po kop: 3.

Cena prenumeraty: kwartalnie w Lublinie rs. 1; z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 35.

Numer pojedynczy kop. 5

Rękopisma nadsyłane do Redakcyi nie zwracają się.



## WIADOMOSCI RZĄDOWE.

— W Ministeryum Sprawiedliwości przez rozkaz z dnia 14 stycznia r. b. uwolnieni zostali ze służby na własne żądanie: spadli z etatu byli: pisarz kancelaryi hypotecznej przy trybunale cywilnym w Lublinie *Jan Michałowski* i sekretarz tegoż trybunału, sekretarz kolegialny *Gustaw Michelis*.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= **Burza**, która się w dniu onegdajszym z niesłychaną gwałtownością nad miastem naszem srożyła, zrządziwszy wiele i to znacznych szkód, głównie przez zerwanie lub uszkodzenie kilkudziesięciu dachów, oraz połamanie drzew t t. p.—po kilkogodzinnej wreszcie gościnie, w dalszy udała się pochód, by podobnem zaznaczyć go zniszczeniem.

Obficie spadająca z dachów blacha i dachówka, czyniły wyjście na ulicę prawie niepodobnem, z powodu grożącego co chwila niebezpieczeństwa.— Nie obyło się też bez tragicznego wypadku, jakkolwiek nie z tej przyczyny. Wóz bowiem kamieniami ładowny a wichrem przewrócony, przywalił swym ciężarem furmana, i to tak nieszczęśliwie, że ten, nieotrzymawszy natychmiastowej pomocy, życie postradał.

Z okolicy, również dochodzą nas wieści smutne, o licznych szkodach, oraz nierzadkich wypadkach utraty życia; bądź to wskutek uderzenia, bądź też zbłąkania się w drodze; które tem liczniej się przytrafiło, że wicher (gdyż i jemu widocznie zachciało się także poszaleć w zapusty) zawitał do nas w niedzielę ostatnią, a tym sposobem udało mu się więcej spirytualistów w śmiertelny pochwycić taniec.

Nadomiar biedy, spokojne miasto nasze, w chwili najzapamiętalszej hulanki wichury, zaalarmowane zostało wieścią o pożarze, na szczęście jednak fałszywą przez jakiegoś sui generis humorystę rzuconą.

Zauważyliśmy w końcu wiele niepozamykanych dymników, które, oprócz niemiłosiernego kołatania, (przez co zawierusze grozy dodawały), nadto jeszcze ułatwiały wstęp nieproszonemu gościowi, pod dachy, które, tem swobodniej mógł zrywać lub uszkadzać. Jeden nawet z tutejszych właścicieli nieruchomości, omal że z tego powodu smutnemu nie uległ wypadkowi. Przypomniawszy sobie bowiem o otwartym dymniku, pospieszył na strych, by takowy od napaści natręta zabezpieczyć; lecz silnym (z powodu nadzwyczajnych przeciągów) porwany prądem, ocalenie swe szczęśliwe, jedynie przytomności swej i zręcznemu manewrowi zawdzięcza.

Ludzie dawnej daty, chętnie starej wierzący mądrości, srogość tej burzy, jednomyślnie przypisują powieszeniu się jednego czy nawet dwóch z tutejszych mieszkańców, co miało podobno wydarzyć się w dniu tym samym, na kilka godzin przed rozpoczęciem się burzy. —*s.*—

= **W Warszawie,** w dniu 1 lutego r. b., o godzinie 7-éj wieczorem, w kościele Przemienienia Pańskiego, pobłogosławiony został związek małżeński p. *Wincentego Wyzińskiego*, Towarzysza Prokuratora w Radomiu, z panną *Ludwiką Schmidt*, córką tutejszego doktora i nieżyjącej Zofii z Wołowskich Schmidt.

Młodej parze błogosławił ks. kanonik Nowodworski, w assystencyi administratora parafii, ks. Podolskiego.

= **Koncert.** Kur. Lub. dowiaduje się, że znana tutejszej publiczności pianistka, panna *Zofia Siegenfeld*, ma przybyć do Lublina, dla dania koncertu, w którym także przyjmie udział siostra jej, panna Marya, w występach swych dramatycznych nosząca nazwisko panny Mireckiej. Koncertantka pragnie również dać się słyszeć w in-

---

## PAMIĘTNIK MŁODEJ KOBIETY

### POWIEŚĆ

przez

**Zofią Horochowę.**

(dalszy ciąg—patrz Nr. 17)

*17 Maja.*

Mąż mój zajęty bardzo, gospodaruje zawzięcie, wesół jest i szczęśliwy. Umysł jego zadawalnia się tak poziomemi zajęciami. Ale ja? Dnie całe prawie samotna spędzam w altanie stojącej na brzegu tarasu zamkowego z kąd oko sięga daleko. Na prawo widzę bystro szumiący potok, który z wrzeniem przeskakuje zapory jego gwałtowny bieg tamujące. Gdy się spojrzę na lewo, widzę wieżyczki i kopuły cerkwi, schludne wieśniacze domy, kryjące się w zielonych sadach. Widok ten tchnie takim spokojem, taką ciszą, że patrząc nań, zdaje się jakby mi ona pierś cisnęła więc skwapliwie zwracam się w stronę, gdzie gwałtowny i burzliwy potok tysiącznemi dyamentowemi błyskami, odbija słońca promienie. Ach! czyż on nie jest wiernym, mej wiecznie niespokojnej i wzruszonej duszy obrazem? Myśli te tak mnie poruszyły, że łez swych wstrzymać nie mogłam—w tej chwili wszedł Edward. Skryłam twarz mą czemprędzej, on gniewa się zawsze na widok mych łez. Niestety! dawno już spostrzegłam, że nasze dusze się nie rozumieją.

*27 Maja.*

Od dni kilku mamy czas słotny i brzydki—Przechadzki nasze ustać musiały—i dnie się wloką długo, niemiłosiernie. Edward mnie prosił, abym się do muzyki wzięła; ale to mi jakoś zupełnie nie idzie. Palce mi posztywniały z braku wprawy—może też nóty zbyt trudne sobie kupiłam, których dobrze wygrać nie umiem—a może też i talentu nie mam; lepiej więc dać temu pokój—tembardziej, że uważam, iż zawsze Edward z pokoju wychodzi, skoro tylko grać zaczynam.

Szkoda, że tutejsza okolica taka pusta—sąsiedztw prawie niema, przytem drogi okropne; Edward obiecuje, że na przyszłą wiosnę podreperować je każe, a wtedy będziemy mogli czasem wyjeżdżać. Bo też tak żyć zupełnie bez ludzi, jest niepodobieństwem. Za całe towarzystwo, mamy tu starego proboszcza, który mnie okropnie nudzi i nadziwić się dość nie mogę Edwardowi, że z nim chętnie przesiaduje. Ja wtedy zamykam się w mojej ulubionej wieżyczce i zagłębiam w różnych słodkich marzeniach—wtedy czas mi błogo zchodzi. Dziś właśnie wystawiałam sobie jakby tu pięknie było, gdyby liczne grono gości zaludniało te komnaty pysznie oświecone, a grzmiąca, doborowa muzyka, daleko w dolinę echo roznosiła!

*12 Czerwca.*

Edward jeździł na dni kilka do Kamieńca za interesami—i przywiózł z sobą całe pliki papierów, nad któremi teraz co rano pracować będzie.— Ucieszyłam się bardzo z jego powrotu; jednakże zarazem jakieś przykre uczucie serce mi ścisnęło, gdym poznała, że żywość mojej radości nie była tak silna, jak to pierwej po najkrótszej jego nieobecności bywało. Jego zaś radość była wielka. Ognistemi słowy malował mi swą tęsknotę, swój niespokój o moje zdrowie. Z wzruszeniem mówił o blizkiej przyszłości, która jednym węzłem więcej, serca nasze do siebie zbliży. Oby on się nie mylił! Kocham go bardzo—ale—boję się—myślę, że nasze dusze się nie pojmują, nie są dla siebie stworzone. Przynajmniej ja nie czuję się być zrozumianą, i gdy o tem myślę, smutek mnie wielki ogarnia.

*30 Września.*

Byłam bardzo długo chorą, cierpiałam straszliwie, ale za to na mojem łonie spoczywa teraz śliczny uśpiony aniołek, który wszystkie myśli moje zajmuje. Żeby to drogie dziecię—tak często

nych miastach prowincyonalnych, aby zebrać fundusz, któryby jej dał możność dalszego kształcenia się pod kierunkiem Liszta.

= **W Redakcyi naszej** pozostawiono na czas jakiś kilka efektownych aquarelli, wcelu zbycia takowych, za stosunkowo nizką cenę. Zwracamy więc na to uwagę amatorów.

= **Wystawa obrazów.** Czytamy w Kur. Warsz.: Dowiadujemy się że wniosek p. J. Chr. Wróblewskiego co do urządzenia prowincyonalnej wystawy dzieł sztuki, na podobieństwo istniejącej w Towarzystwie Zachęty sztuk pięknych w Warszawie, został przyjęty na posiedzeniu komitetu i ma być podany pod decyzyą najbliższego ogólnego zebrania członków.

Wystawa może być na początek urządzoną w tych miastach kraju, które same o urządzenie takowych starać się będą, a zarazem przyjmą na siebie tak koszta urządzenia wystawy, jako też i odpowiedzialność za całość, dostawionych przez Towarzystwo, dzieł sztuki.

Zdaje się, że przy taniości stałej kommunikacyi, jaką mają Piotrków, Siedlce, Płock, a wkrótce mieć będzie i Lublin—inne trudności, przy współudziale ludzi dobrej woli, zostaną usunięte, a prowincya ożywioną zostanie, pożyteczną działalnością. Może też i prace naszych artystów nie tylko uznanie ale i pokup znajdą większy—czego im z serca życzymy.

Nie znając szczegółów owego projektu, nie możemy objawić na teraz swego zdania, o ile łatwo Lublin mógłby z takowego korzystać, jakkolwiek wielce pożądanem by było, chociaż chwilowo, posiadać w murach naszych artystyczne dzieła pędzla i tym sposobem zapoznać się z niemi—co dziś nie dla każdego mieszkańca prowincyi staje się dostępnem.

— **Ateneum** zeszyt pierwszy roku drugiego, opuścił prasę i zawiera: 1) Sprawa Kalkstejna 1670 do 1672 p. *K. Jarochowskiego*; 2) Z dziedziny biologii, o długowieczności człowieka, napisał dr. *Szyszłło*; 3) Postrzelona, powieść Wiliama Block'a, przekład *Maryi Faleńskiej*; 4) Nasze dzisiejsze sądy polubowne szlacheckie, p. *W. Spasowicza*; 5) Towarzystwo nauk ścisłych w Paryżu, sprawozdania za lata 1870—1871, przez *Maryana Baranieckiego*; 6) Krytyka; 7) Kronika naukowa, przez *Rejchmana*; 8) Kronika miesięczna, przez *Aleksandra Głowackiego*.

= **Sprostowanie.** W Nr. 17 Gazety Lubelskiej, wkradły się następujące omyłki: Na stronie trzeciej, w szpalcie trzeciej, w artyk. p. Zielińskiego, zamiast: *Stanisława Leszczyńskiego*, czytać należy: *Augusta II* oraz na stronie drugiej, w szpalcie trzeciej odcinka, w wierszu trzecim od dołu, zamiast *Horesem* powinno być *floresem*, a w 6, zamiast *et contortes* czytać należy *et consortes*.

# Grabowiec.

W pośród powabnej równiny nad rzeczką Kalinówką zdążającą do Huczwy rozsiadło się w powiecie Hrubieszowskim, małe miasteczko dziś osada. W dawnych, bardzo dawnych wiekach bo może z końcem XII wieku powstająca tu osada, otoczona ogromnemi grabowemi lasami, przyjęła nazwę od tych lasów i odtąd już w XIII wieku w ruskich kronikach czytamy wzmianki dosyć częste o Grabowcu nad Kalinówką, który aż do zawarcia ugody Kazimierza W. z Książętami Litewskiemi, to jest do r. 1366 był własnością tychże. Kazimierz W. niezwłocznie po zawarciu wyżej nadmienionej ugody, miasteczko Grabowiec z zamkiem oddał prawem lennem Jerzemu Narymuntowiczowi Księciu Bełzkiemu. Najazdy Narymuntowicza na kraje koronne, spowodowały, że przez króla wysłany Sędziwój z Szubina r. 1377 zdobył zamek Grabowiecki i obsadził załogą królewską. W lat dziesięć później mianowicie r. 1388 wraz z ziemią Bełzką, Grabowiec dostał się Ziemowitowi księciu Mazowieckiemu w posagu za żoną jego Aleksandrą siostrą Jagiełły. Ten nowy władzca i dziedzic Grabowca, widząc miasto zupełnie zniszczone, na nowo je zbudował a raczej założył, kościół rzymsko-katolicki wystawił i r. 1397 wójta Grabowieckiego Jana Goliana wsią Skomorochy i gruntem zwanym Piaskowiec uposażył. Syn Ziemowita i Aleksandry Olgierdówny—Władysław książe Mazowiecki i Bełzki, odziedziczywszy po rodzicach Grabowiec, przywilejem swoim wydanym w Sokalu dnia 6 Stycznia 1447 r. mieszczan Grabowieckich z prawa polskiego i ruskiego przeniósł na prawo magdeburgskie, zaprowadził targi i jarmarki, pozwolił mieć postrzygalnię, robić i sprzedawać piwo, miód i gorzałkę, łowić ryby w stawie, rąbać drzewo w lesie na opał, budowle i browary, zabraniając tylko niszczenia barci pszczelnych, nadto zakazał, ażeby kupcy z którejkolwiek części, świata przybywający, w poblizkich wsiach targów nie odbywali, jak również aby nie robili ani też trunków nie szynkowali, a wójt bez zezwolenia obywateli grabowieckich, landwójta nie wybierał. Za wszystkie te prawa jakie książe Władysław nadał Grabowianom, włożonym został na nich obowiązek: płacenia z łanu po 12 groszy praskich, z domu po 6 groszy a plebanowi tyleż za dziesięcinę, nadto, wrazie potrzeby musieli naprawiać groble i mosty. Po zejściu ze świata r. 1455 księcia Władysława Ziemowitowicza, gdy i synowie jego Władysław i Ziemowit wkrótce po dojściu do pełnoletności r. 1462 pomarli, Grabowiec jako miasto należące do lennej dzierżawy wcielone zostało do korony. R. 1500 na miasteczko dobrze zabudowane i zamożne jako też i na zamek napadli tatarzy, a spaliwszy Grabowiec pociągnęli ku Bełzowi. W następnym roku (1501) król Jan Olbracht uwzględniając nieszczęśliwe położenie mieszkańców Grabowca, uwolnił ich od w[illegible] ceł, czynszów i podatków na lat sześć, chcąc [illegible] to ułatwić powrót do dawnego stanu. W lat kilkadziesiąt później pisał Gwagnin że: „miasto drewniane w równinie, a zamek na górze wysokiey, naturą y obroną miejsca niedostępny leżą".

W roku 1571 lustratorowie Grabowca zeznają że: „na starostwie Grabowieckim szą summi stare Cziciszowskich, za kthoremi niepodliegło pod nasze lustracią. Wszie Brzesczie y Beresteczko odeszły za frymarkiem z Krolem za Dyakonow wiesz panow Rudgierzow w Starostwie rubieszowskim". Otóż wnosząc z tych słów widzimy, iż Starostwo Grabowieckie było dobrze uposażone i że jak przypuszczać należy i samo miasto w dobrym stanie znajdować się musiało. R. 1625 król Zygmunt III na prośby mieszczan postanowił targi we środę i trzy jarmarki: ns Gromnicę, Zielone święta i Wniebowzięcie, ażeby zaś tem swobodniej rzemiosła kwitnąć mogły, pozwolił na zaprowadzenie cechów na wzór innych miast.

W lat kilka później, mianowicie r. 1629 tenże król rozkazał ażeby rotmistrze piesi wybranieccy, nie wybierali z Grabowa wybrańców ani też za takowychże okupów brać się nie ważyli. W roku 1655 sejmujące stany zwróciwszy uwagę na obronne położenie zamku Grabowieckiego, i na strategiczną ważność takowego, dozwoliły staroście przy zapewnieniu wynagrodzenia zamek obwarować należycie. W skutek tego gdy owoczesny starosta Grabowiecki Stanisław Sarbiewski odrestaurował, w r. 1658 na sejmie zapadła następna uchwała: „ponieważ starosta Stanisław Sarbiewski zamek z gruntu zrujnowany de novo swym kosztem restaurował, armatą porządną y municyą opatrzył, aby znowu zamek in désolationem nieprzyszedł, do jurydyki grabowieckiej dobra nasze Wilków, Modryń y Kopytów przyłączamy. A nadto względem kosztów na reparacyą fortece podiętych Sócie Miączyn wieś naszą jure emphitensis na lat 60 daiemy."

Z lustracyi z r. 1665 dowiadujemy się o smutnym stanie miasta: „wezwani przed nas (Lustratorów) burmistrze, y z pospolstwem opowiadali: że przywileje y dekreta per iniquitatem temporum podczas tych woien potracili. Łanów z których czynsz y osep do zamku dawano y które zasiewano, było 44½ teraz tylko 20; domów było 107 teraz tylko 40. Possesorem starostwa jest Marek z Małczyn Małczyński Miecznik podolski." W lat sto później t. j. r. 1765 odbyła się ostatnia lustracya która uczy nas, że: „zamczysko stare na górze, w wałach opadłych na ktorym sklep, gdzie conservatur archiwum ziąg ziems. i grodz., lecz się mur znacznie porozpadał; na wierzchu wieża, rezydencya drewniana, stajnia i t. d. kancelarya w mieście i izdebka dla sądów, mocno przyszczupła. Ratusz w rynku, domów wjezdnych żydowskich 13, zatylnych

---

tylko płakać nie chciało! Edward jest nadwyraz szczęśliwy. Jego czuła, troskliwa miłość, którą w tych czasach dopiero prawdziwie ocenić mogłam, rozczula mnie bardzo, tembardziej że się nie czuję być zrozumianą. On zupełnie zadowolony, szczęśliwy—ja zawsze za czemś tęsknię.

*2 Października.*

Co to za szczęście, co to za roskosz być matką. Jak pięknie leży mój Władek malutki, w swej różowej kołysce, otoczonej białemi, jak mgła przezroczystemi zasłonami... Ach, znowu płakać zaczyna.....

*10 Października.*

Wyjeżdżałam już na spacer parę razy, gdyż czas mamy piękny; ale długie wieczory zapowiadają zbliżającą się zimę. Podałam myśl Edwardowi, abyśmy, dla skrócenia czasu, głośno coś sobie czytywali. Z chęcią na to przystał—chodziło tylko o wybór książek. Mojego smaku w czytaniu nie podzielał Edward, a ja bym zaś na żaden sposób do jego ciężko uczonych historycznych ulubionych dzieł, wziąść się nie mogła.

„Ale dla czego" zapytał Edward—„wszak historya jest jedną z najbardziej zajmujących gałęzi nauki; a osoby kierujące twoim wychowaniem musiały ci ją przecież wykładać?"

„O nie; ja się z panną Boncoeur tylko gramatyki uczyłam. Ojciec nie znajdował potrzebnem dla kobiety być uczoną—a i ty sam—oświadczając się mnie, pamiętasz jakeś właśnie to chwalił, że się nie oddaję zanadto naukom i talentom, które często kobiety od prawdziwych obowiązków odciągają!"

„Prawda" rzekł Edward niecierpliwie—„lecz tu nie chodzi o uczoność, ale o jakie takie pierwsze wiadomości, koniecznie przecie kobiecie wykształconej potrzebne."

„Ach"—mówiłam wtedy „utrzymywałeś, że zalety serca i duszy są pierwsze."

„Alež Kasiu" przerwał gniewnie, rzucając książkę na stół—„któż ci powiada, że i dziś o nie nad wszystko nie dbam? Ale przecież coś wiedzieć—rozumieć należy..." Wyszedł trzasnąwszy drzwiami, a ja się w łzach rozpłynęłam.

Dziś rano Edward był bardzo czuły, Szczęśliwy ma temperament, że tak łatwo zapomnieć może!

Zrobił mi dziwną propozycyę. „Tutaj zajęcia wiele nie masz" mówił on—„czy nie chciałabyś więc abym cię trochę uczył historyi. To jest nauka potrzebna a dla mnie by to prawdziwą przyjemnością było, dzielić się tem, co umiem, z tobą."

Spojrzałam nań wielkiemi oczami—przejmując się całą godnością mego stanowiska—„Edwardzie" rzekłam „uczyć się, czyż przystoi matce dzieciom, pani domu?"

„Ale ja nie widzę," rzekł on jeszcze, „aby ci zajęcia domowe wiele czasu zajmowały."

„Alež moje obowiązki względem mego dziecka, czyż są niczem?"

„A to co innego!" zawołał Edward ściskając mnie czule—„Jak tylko o Władzia idzie, to już nie mam co mówić. Wy jesteście oboje mojem całem szczęściem!"

*28 Października.*

Mój malec zabiera mi wiele czasu; i to dobrze, bo inaczej ta samotność, jakże by mi się uciążliwą stała—i tak nieraz jakże mi ciężko na duszy—z jakiem upragnieniem patrzałam się na siniejące góry, horyzont zamykające; pytając się ich, czy tam daleko za niemi, serca nie biją lżej? Mój Władziunio płacze ciągle; zdawało by się, że podziela smutek i tęsknotę matki. Dziś rano, gdy płakał wiele, stanęłam z nim w oknie, chcąc go widokiem zewnętrznym rozweselić, ale chłopczyna zaczął jeszcze gwałtowniej płakać, wyciągając rączęta do okna. „Biedne dziecię!" pomyślałam, „czy i ty już tęsknisz do świata, który za górami leży?" Myśl ta, tak mnie przejęła, iż sama rzewnie płakać poczęłam. W tej chwili wszedł Edward, a widząc nas oboje płaczących, przelękł się, myśląc, iż się nam co przytrafiło. Gdym go wtym względzie uspokoiła, wziął maleńkiego na ręce i zaczął huśtać, a on w tej chwili wśród łez jeszcze zaczął się do ojca uśmiechać. Dziwne dziecko!

(d. c. n.)

, chałup mieszczan 132, przedmieszczan chałup 63; dochód z Miasta złp. 7166 gr. 20. Do „starostwa należy wieś Bohutycze i Modryń, a „possesor Ludwik Wilga czystego ogółem ma do„chodu złp. 13222 gr. 9“.

Dziś Grabowiec stanowiący osadę ma w pośród murów swoich, oprócz kościoła rzym. katolickiego i cerkiew dziś prawosławną do niedawna grekouniacką. Mieszkańcy tej osady trudnią się przeważnie handlem zbożowym i rolnictwem. Przedmieście Góra rozzrucone wśród ogrodów na wysokiej górze, gdzie wały usypane z ziemi wskazują miejsce, w którym wznosił się zamek, przedstawia malowniczy widok urozmaicony lasami grabowemi, które w głębi na horyzoncie się rysują.

*Władysław K. Zieliński.*

## Przegląd Polityczny.

Gabinet londyński ma w tych dniach przedstawić w Parlamencie korespondencyą dyplomatyczną o kwestyi wschodniej, a margrabia Salisbury ma dać w Izbie wyższej objaśnienia o missyi, którą z nieszczególnem powodzeniem spełniał na konferencyi w Konstantynopolu. Może te dokumenty i ustne objaśnienia, rzucą jakie światło na ową kwestyą przymierzy i na przyszłą postawę Anglii, względem kwestyi wschodniej w ogóle, i względem okólnika ks. Gorczakowa w szczególności; dziś bowiem wszystkie dzienniki zaprzeczają wiadomości „Gazety Kolońskiej“, jakoby gabinet londyński, już na ten okólnik odpowiedział. Za kilka dni powinniśmy już wiedzieć, czy Anglia rzeczywiście chce zastrzedz sobie swobodę działania i nie przyłączyć się do dalszych kroków Rossyi, czyli powrócić do roli, jaką gabinet Dizraeli przeszłej wiosny, odegrał względem memorandum berlińskiego.

Niektóre dzienniki sądzą, że upadek Midhata—który, mimochodem mówiąc, w tych dniach przybyć ma do Włoch—skłonniejszemi uczyni gabinety europejskie, do dalszych wspólnych działań z Rossyą względem Turcyi. W szczególności petersburgski „Gołos“ sądzi, że upadek Midhata wezmą do serca te mocarstwa, które politykę swoją wschodnią, opierały na planach reformatorskich wielkiego wezyra i taką polityką sprowadziły zamęt teraźniejszy w kwestyi wsehodniej. Rossya—powiada „Gołos“ — z zupełną słusznością oświadczyła, że mocarstwa powinny szukać podstawy mocniejszej dla reform w Turcyi. W odpowiedziach na ostatni okólnik rossyjski, rządy powinny uwzględnić świeże wypadki w Konstantynopolu; działając bowiem inaczej, sameby przyznały, że polityka mocarstw zachodnich, wspiera się na zazdrości i nieprzyjaźni względem Rossyi, czemu przecie niedawno zaprzeczył stanowczo lord Narthcote.

Jakkolwiekbądź, obecnie gabinety europejskie nader żywo zajmują się kwestyą odpowiedzi na okólnik ks. Gorczakowa, i możliwemi następstwami upadku Midhata baszy. W Berlinie szczególniej ruch ma być wielki. Jak piszą ztamtąd do „Schles. Ztg.“, ambasador niemiecki w Konstantynopolu, baron Werther, dnia 7 lutego przybył do Berlina, i zaraz udał się do ministeryum spraw zagranicznych, i miał tam długą konferencyą z ks. Bismarck i z sekretarzem stanu, bar. Bülow. Ruch nadzwyczajny panuje teraz w tem ministeryum.—Ambasador rossyjski p. Oubril, po wręczeniu noty okólnikowej ks. Gorczakowa, miał kilkakrotne rozmowy z ks. Bismarck i z bar. Bülow, do którego formalny szturm przypuszczają dyplomaci zagraniczni, aby się dowiedzieć, jak ks. Bismarck przyjął notę rossyjską. Ks. Bismarck i jego zastępca, bar. Bülow, miewają także częste teraz narady z cesarzem Wilhelmem o kwestyi wschodniej, która w skutku noty rossyjskiej i upadku Midhata, weszła w zwrot nowy. W kołach dyplomatycznych berlińskich nie mogą się jednak dowiedzieć, jak na oba te wypadki zapatruje się kanclerz niemiecki, i dla tego zdania w tym przedmiocie są podzielone. Jedni sądzą, że upadek Midhata jest wskazówką pokojową, bo Porta, pozbawiwszy się sama najdzielniejszej swej podpory, musi teraz okazywać usposobienia bardziej względem mocarstw pojednawcze; drudzy przeciwnie sądzą, że Porta posunie do ostateczności opór przeciw żądaniom mocarstw, gdyż nowy wielki wezyr, Edhem basza, ma być zaciętszym jeszcze od Midhata przeciwnikiem wszelkiego mieszania się zagranicy w sprawy wewnętrzne Turcyi. Z wielką też ciekawością oczekuje świat dyplomatyczny berliński postanowienia mocarstw w przedmiocie odpowiedzi, jaką dać mają na notę rossyjską. Zdaje się, że i w tym razie gabinety chcą postępować wspólnie, a przynajmniej sprowadzić uprzednie porozumienie.

Według londyńskiego „Standard“, wielkie wrażenie sprawiło w Konstantynopolu ogłoszenie w przed dzień upadku Midhata, broszury francuzkiej, pod tyt.: „Responsabilités“ (Odpowiedzialności), której autorstwo temuż Midhatowi jest przypisywane. Broszura zawiera odpisy korespondencyi prywatnej jen. Ignatiewa z ambasadorem Nowikowem w Wiedniu, or z listy członków komitetu centralnego słowiańskiego, i konsulów rossyjskich w różnych częściach Turcyi.

Wiele z tych listów, zawierać ma uwagi poufne i otwarcie wypowiedziane, o osobach i ruchach politycznych w Konstantynopolu. Midhat przed upadkiem swoim, ogłosił także memorandum o okropnościach bulgarskich, w którem usiłuje wykazać, na podstawie znalezionych licznych dokumentów, że całe powstanie w Bulgaryi, wywołane zostało jedynie i wyłącznie przez agitacyą panslawistyczną; że według planu ułożonego przez komitet rewolucyjny, miało współcześnie powstać 680 wiosek bulgarskich, i powstańcy polecone mieli ruszyć bezzwłocznie do Konstantynopola i rząd sułtański obalić. Przedwczesny jednak wybuch powstania sprawił, że tylko 55 wiosek powstało, i to ułatwiło rządowi tureckiemu spieszne, ale nader krwawe, stłumienie rokoszu.

**Wiedeń**, 10 lutego. Do „Polit. Corr.“ telegrafują z Białogrodu: pomiędzy Risticzem a Perfet effendi nastąpiło zupełne porozumienie się co do następujących podstaw układów tureckich: salutacya flagi tureckiej, zachowanie twierdz tureckich, stosownie do warunków firmanu z 1867 r. i zobowiązanie sądu serbskiego co do przeszkadzania przechodzeniu zbrojnych band serbskich na terytoryum tureckie. Co do innych punktów, Perfet zażądał instrukcyj, które prawdopodobnie dziś lub jutro nadejdą. Po ułożeniu się co do preliminaryów, Filip Risticz ma wyjechać do Konstantynopola, gdzie odbywać się będą układy publiczne.

**Zimony**, 11 lutego. Układy pokojowe znowu się zerwały. Po dwudniowych naradach rząd serbski doręczył Pertef effendiemu oświadczenie, iż wprawdzie Serbia równie gorąco jak Porta pragnie trwałego pokoju, lecz zarazem życzy sobie, ażeby Porta w jednym szczególnym punkcie streściła swoje propozycye zasadniczego uregulowania stosunków. Tylko to uregulowanie może być zdrową podstawą trwałego pokoju. Co do wywieszenia flagi tureckiej na cytadeli białogrodzkiej, to Porta powinnaby go zaniechać. Inne warunki preliminaryjne rząd serbski załatwi na drodze prawodawczej bez udziału Porty. Przeciw obecności konsula tureckiego w Białogrodzie rząd nie stawia żadnego oporu i spodziewa się, że Porta dopełni swoich propozycyj preliminaryjnych w duchu powyższych żądań i że możliwie prędko udzieli odpowiedzi na ten wniosek.

(G.P.—N.N.—G.H.)

## Rozmaitości.

⨯ **Na posiedzeniu** badeńskiej izby deputowanych, odbytem d. 11 października, jeden z jej przedstawicieli, p. Horn-Laubach, zapytał Ministra oświecenia publicznego, czy rząd pochwala postąpienie jednego z profesorów wyższego zakładu naukowego żeńskiego, który uczennicom 7 klasy, zadał wypracowanie na temat następujący: „Uczucia siedmnastoletniej panny, na widok młodego, przystojnego podporucznika od huzarów.“

⨯ **Marmur sztuczny.** Oprócz naturalnych marmurów, można również otrzymać je sztucznym sposobem, a te w użyciu okazały się nietylko trwałemi ale również nader praktycznemi. Między innemi w Częstochowie, w kościele Jasnogórskim, piękne marmury tamże znajdujące się, są naśladowane z gipsu. Do drobnych wyrobów szczególniej sztuczny marmur wybornie się nadaje; ten przysposabia się w następny sposób: 12 funt. sproszkowanego gipsu, miesza się z $1\frac{1}{2}$ funta miałko utłuczonego i przesianego kamienia winnego, jak najdokładniej przesiewa przez gęste sito i zachowuje w suchem miejscu, do dalszego użytku.

Następnie bierze się młodego, tłustego, miękkiego sera lub twarogu, kraje się na drobne kawałki i wkłada do pobielanego rądla i stawia na gorącym piasku lub popiele, a dodawszy równą ilość rybiego kleju, rozgniata się z tymże ser, za pomocą grubego, drewnianego wałka, dopóki się płyn, na kształt śmietany, nie wyrobi, a następnie cedzi się przez rzadkie sito lub płótno.

Chcąc otrzymać sztuczny marmur, bierze się wyżej wzmiankowana mięszanina wapna z wajnsztajnem, do której dodaje się kleju z sera otrzymanego, zagrzawszy go pierwej nieco na ogniu tyle, ile potrzeba do zarobienia gęstego ciasta, które wprzód, nim się w formy żądane ukształci dobrze wybić i wyrobić należy, ażeby nigdzie, nietylko grudek ale i próżnych miejsc, powietrzem napełnionych nie pozostało.

Chcąc z przygotowanej w ten sposób massy wyrabiać kolorowe marmury mięszają się z ciastem, dopóki jezt mokre, następujące farby, podług upodobania:

Na czerwony kolor, cynober.
Na pomarańczowy, mińja lub auripigment.
Na kolor zielony, Berggün.
Na błękitny, Bergblau.
Na karmazynowy, Laka.
Na czarny, sadze chemicznie czyszczone.

Rozmaite odcienia robią się prócz tego z mięszaniny farb powyższych, które wprzódy nim użyte zostaną, powinny być jak najmniej sproszkowane i przez gęste sito przesiane. Wyrobiwszy ciasto doskonale, jak to powyżej powiedziano, zaprawiwszy je odpowiednio na żądane kolory, kształci się takowe w kruszczowych lub drewnianych formach, które należy poprzednio wysmarować dobrze olejem, potem się je wysusza w umiarkowanym cieple aby stwardniały i wyschły. Potem wyjmują się z formy, które powinny się składać z dwóch części. Wyrobione w ten sposób przedmiota, skoro wyschną należycie gładzą się pilnikami i polerują skrzypem. Można na nich z łatwością wykonać wszelkie roboty snycerskie i toczyć wrazie potrzeby na tokarniach.

**Tygodniowe Ceny różnych produktów na targu Lubelskim**

| | od rs. | od kp. | do rs. | do kp. |
|---|---|---|---|---|
| Pszenica korzec . . . | 6 | 50 | 6 | 60 |
| Żyto „ . . . | 4 | 20 | — | — |
| Jęczmień „ . . . | 3 | 30 | — | — |
| Owies „ . . . | 3 | 15 | — | — |
| Gryka „ . . . | 3 | 30 | — | — |
| Proso „ . . . | 3 | — | — | — |
| Rzepak „ . . . | 8 | — | 9 | — |
| Groch polny „ . . . | 4 | — | 4 | 20 |
| Kasza jęczmienna korzec | 5 | — | 5 | 40 |
| „ gryczana „ | 5 | 40 | 6 | — |
| Mąka pszenna lepsza „ | 7 | 20 | — | — |
| „ żytnia „ | 4 | 50 | — | — |
| Kartofle „ | 1 | 20 | — | — |
| Wół średni . . . . | — | — | — | — |
| Krowa „ . . . . | — | — | — | — |
| Baran „ . . . . | — | — | — | — |
| Nierogacizna . . . . | 35 | — | 45 | — |
| Cielę „ . . . . | 2 | 50 | 3 | 50 |
| Siana pud . . . . | — | 50 | — | — |
| Słomy „ . . . . | — | 35 | — | — |
| Wódki wiadro . . . . | 4 | 20 | — | — |
| Okowity „ . . . . | 6 | 80 | — | — |
| Drzewa sążeń . . . . | 7 | 50 | — | — |
| Masła funt . . . . | — | 35 | — | — |

W ciągu zeszłego tygodnia w m. Lublinie spożytkowano: Wołów 98, Baranów —, Cielą. 52, Nierogacizny 21.

## Teatr

Jutro: Komedya w 4-ch aktach, przez Benediksa p. t. **Więzienie.**



W drukarni Wład. Kossakowskiego. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca **Leon Zaleski**